

## Zwykły, niezwykły chłopak

**Krzysztof Sammler, absolwent V Liceum Ogólnokształcącego w Poznaniu z 2007 roku, ukończył prawo na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Na tej samej uczelni studiował również psychologię. Jest autorem książki „Połamane skrzydła”. Pracuje w kancelarii prawnej.**



**Patryk Meyer: Jak rozpoczęła się Pana przygoda z V LO? Chciał się Pan tam uczyć, czy może został Pan postawiony przed faktem dokonanym?**

**Krzysztof Sammler:** Geneza mojej przygody z „Piątką” jest zabawna, bowiem między mną a moją siostrą zawsze była rywalizacja. W momencie, gdy ona nie dostała się do tej szkoły, ja wiedziałem, że mi się to uda. Ponadto było bardzo mało liceów, które oferowałyby klasy umożliwiające naukę języka polskiego, historii oraz wiedzy o społeczeństwie na poziomie rozszerzonym, a ja wiedziałem, że chcę iść na prawo. Byłem przekonany, że ucząc się w tej klasie, będą dobrze przygotowani do matury, co w rezultacie umożliwi mi dostanie się na wymarzone studia. Również dobra pozycja V Liceum w rankingach ułatwiła mi wybór szkoły.

**Wyraźnie zarysowane ścieżki i dążenie do postawionych sobie celów – przez cały okres nauki w liceum nie zmieniły się Pana plany przyszłej pracy?**

Nie, od początku miałem jasno postawiony cel. Już w podstawówce podjąłem decyzję, że zostanę albo prawnikiem albo koszykarzem. Niestety, na koszykarza nie wyrosłem. Przez pewność w dążeniu do jego realizacji znajomi uważali, że muszę mieć w rodzinie kogoś, kto zajmuje się prawem, kto mi pomoże. Bardzo dziwili się, gdy mówiłem im, że takiej osoby nie ma. Wtedy mówili: „W takim razie będzie ci ciężko”. A jednak udało się.

**Jako osoba preferująca przedmioty humanistyczne, jakie miał Pan podejście do przedmiotów ścisłych?**

Miałem przyjemność i zaszczyt mieć lekcje matematyki z panem Matuszakiem. Był on bardzo wymagający, a nasza klasa nie uchodziła za obdarzoną talentem do matematyki. Najgorsi uczniowie siadali u niego w pierwszej ławce – tam też miałem swoje miejsce. Do tablicy nie brał osób chętnych, które potrafiły rozwiązać zadanie, tylko takie, które miały z nim problem. Również bardzo dobrze wspominam chemię, jednakże nigdy nie lubiłem ani matematyki, ani chemii czy fizyki.

**Krzysztof Sammler – grzeczny uczeń dający przykład innym, czy raczej hałaśliwa osoba, po lekcji z którą nauczyciele chcą odpocząć?**

Myślę, że w liceum byłem nudny. Nie przypominam sobie, żebym sprawiał jakies problemy. Co prawda, byłem gadatliwy i czasem pyskowałem – można powiedzieć, że są to świetne cechy dla prawnika. Zdarzało się, że dyskutowałem, ale mam nadzieję, że nigdy nie

w sposób chamski. Nie byłem wyróżniającą się personą, ale na pewno nie byłem też szarą myszą.

**Mówił Pan, że jednym z planów na życie była koszykówka, a tymczasem w liceum grał Pan w siatkówkę. Skąd ta zmiana?**

W siatkówce zakochałem się dopiero w szkole średniej. Można było w nią grać w celu relaksowych, bo nie wymagała bezpośredniego kontaktu z innymi zawodnikami i nie było walki na boisku. Nie wiem, dlaczego zrezygnowałem z koszykówki, chyba po prostu pasja umarła śmiercią naturalną.

**Jako drużyna osiągnęliście jakieś sukcesy na sportowej arenie Poznania?**

W liceum graliśmy w Lidze Liceów. Niestety, zawsze spotykaliśmy jakąś lepszą drużynę i nigdy nie przechodziliśmy do bardziej zaawansowanych etapów rozgrywek. Niemniej zabawa była przednia.

**Czy mimo upływu czasu kontakt z osobami z klasy w liceum przetrwał, czy może po zakończeniu szkoły każdy poszedł swoją drogą?**

Mieliśmy w klasie duży problem, bowiem liczba dziewczyn znacznie przewyższała liczbę chłopaków. Męska część grupy zawsze trzymała się razem i świetnie dogadywała, ale jak to jest w przypadku dziewczyn – powstawały różne grupki. Myślę, że przez ten podział nie byliśmy zgraną klasą. Obecnie nie utrzymuję z nikim kontaktu, choć świeżo po zakończeniu szkoły jeszcze czasem się widywaliśmy. Ciągle uważam, że są to bardzo sympatyczni ludzie, ale prawda jest taka, że jak się kończy liceum, to wchodzi się w inny świat, jednak moje dwie najlepsze przyjaciółki są z „Piątki”, uczyły się w klasie geograficznej. W ramce mam ich zdjęcie, podejdź i zobacz – nazywają się Kinga i Marysia. Swoją drogą, fotografia została zrobiona przed naszym liceum.

**Wydanie własnej książki to marzenie każdego młodego pisarza. Panu to się udało. Co się przyczyniło do tego?**

W domu pisałem różne krótkie teksty, między innymi opowiadania. Dwa z nich pokazałem pani Koźlarek, która powiedziała, że są super. Bardzo mnie to podbudowało i być może wtedy zaczął się rodzić pomysł.

**... i z tych opowiadań powstała książka?**

Tak, mimo iż te opowiadania były całkowicie inne, bowiem jedno miało wątek psychologiczny, zawierało futurystyczną wizję świata, a drugie było typowo fantastyczne. Stwierdziłem, że dobrym pomysłem byłoby połączenie tych opowiadań.

**Praca nad książką, wizja bohaterów była spontaniczna, czy może w czasie wolnym siadał Pan z długopisem w ręce i myślał: „Teraz pomyśl nad tym aspektem książki...”?**

Często myślałem o książce podczas biegania, jest to obecnie mój sport numer jeden. Dzisiaj, przed wywiadem byłem biegać nad Rusałką. Jeśli chodzi o samo pisanie, to mam swoje „modus operandi” – siadam i piszę, co mi przychodzi do głowy. Dopiero później zaczynam sprawdzać tę burzę myśli pod względem stylistycznym, ortograficznym, czy nie ma powtórzeń...

**Tytuł książki zaciekawia i nie jest oczywisty dla czytelnika. Skąd zrodził się pomysł i co on oznacza?**

Na początku nie miałem tytułu książki, pomysł zrodził się na samym końcu. Po prostu przeanalizowałem go pod kątem całości twórczej i stwierdziłem, że taki będzie najbardziej pasować. Chodzi o to, że czasem jesteśmy wysoko, potrafimy zdobywać szczyty, ale zawsze może zdarzyć się sytuacja, że nasze życie zmieni się o sto osiemdziesiąt stopni. Uważam, że okładka idealnie pasuje do tytułu i treści książki, zresztą pokażę ci..

**... widziałem tę okładkę, nawet mam Pana książkę w domu.**

Szczerze? Jak pisałem tę książkę, byłem bardzo niedojrzałym autorem. Pisałem ją przez dwa lata i muszę przyznać, że widać moją ewolucję pisarską. Gdy myślę o tej pracy z perspektywy czasu, to nie jestem wyjątkowo dumny. Mniej więcej rok temu napisałem drugą książkę i moim zdaniem jest ona znacznie lepsza niż „Połamane skrzydła”. Niestety, przez pracę nie mam siły, by zabrać się za jej uporządkowanie.

**W którymś z wywiadów powiedział Pan, że jest tradycjonalistą i chciałby „wybudować dom, posadzić drzewo i mieć dziecko”. Zmieniły się te priorytety, czy może wizja życia pozostała niezmienna?**

W dalszym ciągu myślę, że jestem osobą o klasycznym podejściu do życia, jednak moje poglądy uległy delikatnej korekcie. Niezmienna pozostała chęć wybudowania domu i posadzenia drzewa, jednak teraz zamiast jednego dziecka chciałbym wychować trójkę. Poza tą drobną zmianą mój światopogląd pozostaje takim, jakim był. Bardzo się cieszę się, że w tak młodym wieku udało mi się pozostawić po sobie książkę.

**Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał: Patryk Meyer